

Adoracja śmietnika

(Dokończenie ze strony 13)

zasiada jego wydawca? Komentarz zbyt czyny, ale niesmak pozostaje na zawsze.

Adoracja śmietnika przybiera różne formy, i nie jest to proces zakończony. Przeciwnie, nabiera rozmachu do tego stopnia, że nawet ograniczone audytorium nie stanowi przeszkody dla autora, jest przecież Internet, jest fotografia cyfrowa są inne cudowna umożliwiające retusz, docieranie do wirtualnego społeczeństwa i nie tylko wirtualnego, nawet władza regionalna i nierząd politycy są w to wciągani. Aby było dużo szumu, aby obiektyw sprawił wrażenie oglądającym, że była to impreza najwyższej rangi. Pomysłów nie brakuje, ale w skutkowaniu na dłuższą metę efekt wątpliwy, dlatego repetytorium, *odgrzewanie zupy* cykliczne, nowe scenerie tego samego zdarzenia, bo pamięć odbiorcy zajęta jest w międzyczasie sprawami przyziemnymi. Taka świąteczna szopka z wymiennymi marionetkami. A czas płynie, pojawiają się nowi autorzy, utalentowani, zanim dostąpią zaszczytu uczestnictwa w szopkach zdążą się zestarzeć, chyba, że przyjdzie im naśladować działania powszechnie stosowane.

Adoracja śmietnika, to również adorowanie samego siebie? Tak, to nie pomyłka to rzeczywistość internetowa. Regułą tutaj jest natręctwo, lans przeszedł już do historii, bo oto pojawiła się autoreklama, samoocena w tonie zachwytu. Analogia do przeglądania się w lustrze, wysyłanie w świat własnego wizerunku, który ma zrekomensować niedostatek twórczy, podreperować nadszarpniętą reputację lub jej brak w środowisku artystycznym. Twórczość schodzi na dalszy plan, albowiem jest to trudniejsza droga, w większości przypadków daje nikłe szanse na osiągnięcie sukcesu. Niektórym się wydaje, że są celebrytami, sięgają po całą gamę rekwiizytów, od wianka na głowie, po diadem, tort ze świeczkami; oprawa niczym na raucie w reprezentacyjnym lokalu. Adoracja samego siebie to także newsy, informacje typu: właśnie piję imbirowy napój, ktoś mnie zaczepił na przystanku tramwajowym, zmieniłam fryzurę, właśnie wróciłam z pracy i biorę się za sprzątanie. Jakby codzienne czynności były czymś wyjątkowym, ponieważ dotyczą mojej osoby, nietuzinkowej przecież. A co w tym czasie u genetycznych poetów? Ciszą w eterze, pracują w swoich pracowniach, mają swoje problemy, których nie rozgłaszają, a jak pojawi się sukces, to są odpowiednie, profesjonalne kanały, które ten sukces nagłaśniają.

Szczytem adoracji samego siebie jest przyznanie sobie nagrody... (przez siebie samego!) W tym celu pewna literatka powołała do życia stowarzyszenie, po bezwocnych poszukiwaniach kandydata lub kandydatki do nagrody w postaci **płatnej statuetki** – nagrodę przyznała sobie! Inna pisarka, w swoim biogramie umieszcza nieprawdziwe informacje przypisując sobie prestiżową nagrodę, której nigdy nie zdobyła. Wystarczy mały językowy zabieg aby wprowadzić czytelnika w błąd. I w taki to sposób, jedno z trzech wyróżnień urasta do rangi nagrody głównej?

Adoracja śmietnika przybiera coraz to nowsze formy. Zastanawiam się jak daleko posunie się to zjawisko, niewątpliwie, społeczne, rodzaj mody, określone zachowania wywołane nieograniczonym dostępem do Internetu i mediów. Od mody do zmanierowania krótka droga, to, co miało być ambitne staje się kiczem w odbiorze a krótkowzroczność prowadzi do całkowitego braku samooceny przy wątpliwej akceptacji otoczenia, tak samo instrumentalnej jak wklejanie informacji czy ilustracji. Groteska, komedia. Postronni obserwatorzy tak to odbierają, ci, co uczestniczą w tym mają przeświadczenie, że rosną w siłę, czynią swój wizerunek rozpoznawalnym. Jeśli o wizerunek chodzi to jest jakieś wytłumaczenie, jeśli o sztukę, którą tworzą, zapomnieli, że ta żyje własnym życiem, a jeśli nie potrafi się wybić, żaden medialny zabieg jej nie pomoże. A już najmniej wizerunek natrętnie kreowany w sieci.

Jerzy Benjamin Zimny



Ryby mają głos

(Dokończenie ze strony 22)

Motywy tej poezji nie zasadzają się głównie na rozwoju obrazów sytuacji, ale właśnie na połączeniu ich marzeniem sennym i wyobraźnią. Stąd nie wykazują konsekwencji i logiki, przynajmniej nie zawsze. Sytuacja, zdarzenie podlega rozbiciu gramatycznemu, w sferze budulca, i tworzą niekiedy potok słów jak w języku „da da”, w najlepszym wypadku jak w wypowiedzi nadrealistycznej. Takim zbitkiem luźno powiązanych słów jest np. wiersz „Śmierć króla”, a w nim choćby te wersety: „Umarł nazizm / Umarł Stalin Ben Laden / Kukurydza modyfikuje wolność // Odmowa nie przyjmuje ofiary”. Lecz w długofalowych kwestiach w rozważa-

niach, pojawiają się całkiem głębokie myśli rodem z fizyki molekularnej i teorii względności. Nawiązuje poetka też do Ingardena, w myśl którego byty intencjonalne mają swój wigor i rytm. Są też prostsze formy afirmacji rzeczywistości, jak w wierszu „Jesień życia” ustylizowanym na piosenkę Edyty Geppert „Ach, życie, kocham cię życie”. Książka „Quo vadis homines” stawiane są egzystencjalne pytania i odpowiedzi na podstawowe pytania o istotę i sens człowieka.

Nadrealizm uwidacznia się szczególnie w III części zapowiadanego tryptyku „Bezpieczeństwo Małgorzaty”. Tytułowa bohaterka imieniem nawiązuje do Małgorzaty z powieści Bułhakowa, której towarzyszem przygód jest Mistrz Niepłytki. Ten wiersz doprowadza autorka do pytania: „A może masz szansę mistrza nie mieć?”. Pytanie to jest retoryczne, bo inne słowo powiadamia, że „Mistrz nie jest „wokół” / Jest wśród... jest gdzie”. Gdzie? – nie wiadomo. Trzeba Go szukać, przewidywać, utwierdzać w nas. Tu już autorka przechodzi do obsesyjnych kwestii natury religijnej. Bóg jest tajemnicą, ale trzeba próbować Go odnaleźć. Jakimś mottem przewodnim prowadzącym te rozważania, mottem ogólnie religijnym, jest dystych z wiersza „Krzyże raju”: „A ja z pnia raju buduję krzyż / i sklejam żywicą owoce nadziei”. Uczucie pozytywne pozwala poetce mimo jej złorzeczeń i częstego przywoływania stery profanum nieustannie wierzyć, wierzyć w potrzebę i potęgę wytrwałości i łask.

Czas wniknął w strukturę wypowiedzi odautorskiej. Zamiast mówić o elementach tworzywa i jego zorganizowaniu, wystarczy znów podać cytat z posłowania „Do czytelnika” o Manolo: „Jest krytyczny raczej mało, cierpliwy umiarkowanie, dociekliwy do bólu. To myśliciel”. Tak ma się postawa podmiotu lirycznego, a jego świat przedstawiony tak: „Świat raczej niepoukładany, według wzorów i modeli narzuconych”. Nic dziwnego, że w tym świecie przy wyolbrzymieniu niektórych dominant, wkrada się chaos i niekonsekwencja.

Poetka zapowiada pierwszy tom tryptyku, niekoniecznie i nie całkiem – jak wiadomo – wiążącego się z rybą, i zbiór felietonów z Manolem w roli głównej pt. „Wojownik wyjaśnienia”. Twórczość jej choć może wydać się wtórna (Mario Coelho) i nieskładna, ma duże szanse rozwoju, na co wskazują nagrody i wyróżnienia w krajowych konkursach literackich.

Stanisław Stanik

Mira Umiastowska, *Świat za burtą II. Ryba nie ma okien*, Warszawa 2015, ss. 71.

Mira Umiastowska, *Świat za burtą III. Bezpieczeństwo Małgorzaty*, Warszawa 2015, ss. 70.

Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębkowski**.

Współpraca: Józef Baran, Andrzej Bartyński, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębkowska, Anna Dominiak, prof. Igancy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98–113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl